

reporter

Pod redakcją Beaty Brokowskiej. **MASZ SPRAWĘ DO OPISANIA, SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI: 089 539 75 90 reporter@gazetaolsztynska.pl**



Grzegorz Kołodko podczas wczorajszego wykładu w Wyższej Szkole Pedagogicznej TWP w Olsztynie
Fot. Paweł Kicowski

Kryzys można było przewidzieć

— Wielu ekonomistów mówi niekoniecznie z sensem — twierdzi w rozmowie z „Gazetą Olsztynską” prof. Grzegorz W. Kołodko, były minister finansów. Wczoraj przyjechał do Olsztyna promować swoją książkę „Wędrujący świat”.



Andrzej Mielnicki
a.mielnicki@gazetaolsztynska.pl

— Podobno 99 procent Polaków nie rozumie tego, o czym mówią ekonomiści. Ale wszyscy boją się słowa „kryzys”. Panie profesorze, czy można było przewidzieć, że wielkie banki będą padały jak muchy, że strach zaważadnie inwestorami na giełdach, że globalny system finansowy zacznie się rozpadać?

— To wielka przesada z tymi 99 procentami! Ale że wielu nie rozumie, co mówią ekonomiści? Cóż, sporo ekonomistów mówi niekoniecznie z sensem. O sprawach trudnych i złożonych można mówić i pisać językiem prostym, zrozumiałym. Po ludzku. Tak jak to czynię w książce „Wędrujący świat”. Jednak w pierwszym samemu trzeba dużo wiedzieć i rozumieć, co i dlaczego się dzieje.

— Pan przewidział ten kryzys, opisał go i nawet pokazuje, co będzie dalej. Skąd to wizjonerstwo?

— To nie wizjonerstwo. To wiedza. Opierając się na poprawnym rozumowaniu można było kryzys przewidzieć. I wiele więcej, o czym piszę.

— Wszystko, co trzeba zrobić, to zamknąć Fed, czyli System Rezerwy Federalnej Stanów Zjednoczonych, a kryzys sam się rozwiąże — stwierdził Jim Rogers, popularny w USA inwestor. Czy poskładanie domku z kart, który załamał się w wyniku kryzysu finansowego, jest takie proste, jak twierdzi Rogers?

— To jest właśnie przykład ekonomicznego belkotu, który pokazuje, jak ktoś niewiele rozumie z tego, co się dzieje. Czasami sławę osiąga się właśnie poprzez powtarzanie prostactkich „recept”, byle głośno! Ciekawe, że ludzie nie zauważają, że te same głowy mówią co jakiś czas coś sprzecznego z tym, co głosiły wcześniej i nadal udają, że wiedzą i rozumieją. A jak tu innym wyjaśnić, skoro tak naprawdę samemu się nie ogarnia zjawisk i procesów? Prawdziwy uczony ma myśleć w sposób skomplikowany, ale przedstawiać prawdę, do której dochodzi, w sposób

tak prosty, jak to tylko możliwe. Ale nie prostszy.

— Kryzys nie ominie Polski, bo Polska nie jest wyspą. Gospodarka zwolni, bo i nam przyjdzie zapłacić za globalizację. Jak mocno może zwolnić nasza gospodarka?

— Nie za globalizację, na której inni zupełnie dobrze wychodzą — a i nam udawało się to w czasach dobrej polityki — tylko za uleganie neoliberalnej doktrynie kapitalizmu, z jej cynizmem i prostactkimi zaleceniami

Politycy powinni w oparciu o poprawną diagnozę i terapię zapobiegać pogarszaniu się sytuacji. Niestety, niewiele robią.

w rodzaju „prywatyzacji wszystkiego”, „taniego państwa”, za uleganie naciskom interesów kapitału spekulacyjnego i próby podporząd-

kowania mu gospodarki. Przychodzi nam zapłacić za politykę sprzyjającą złemu kursowi złotego, co eliminuje coraz więcej polskich producentów z rynków światowych — od wytwórców dżemu, poprzez producentów mebli, po stoczniovców. Z tego samego powodu mniej zagranicznych turystów przyjeżdża na Warmię i Mazury, bo Polska stała się krajem bardzo drogim, a zarazem drogi w niej coraz mniej przejezdne... Tempo wzrostu już jest o ponad dwa punkty procentowe mniejsze niż 2-3 lata temu i zamiast ponad 7 procent, w końcu roku jest już mniej niż 5, bo płacimy za fałszywe teorie ekonomiczne i błędną politykę gospodarczą.

— Fundamenty polskiej gospodarki są solidne — uspokajają polscy politycy. To może nie bać się kryzysu?

— A cóż mają robić politycy? Straszyc? Od straszenia ludzi to mamy media. A politycy powinni w oparciu o poprawną diagnozę i terapię zapobiegać pogarszaniu się sytuacji. Niestety, niewiele robią. Zwleka się z niezbędnymi posunięciami — jak zwiększenie wydatków

z budżetu dla ożywiania koniunktury, zmiana mechanizmu kursowego i ustawienie złotego tak, by eksport opłacał się coraz bardziej, obniżenie stóp procentowych, dokapitalizowanie banków państwowych, zmiana na rozsądne założenia przyszłorocznego budżetu, opodatkowanie spekulacyjnych transakcji finansowych. Gdy sytuacja stanie się bardziej dotkliwa dla ludności i przedsiębiorców, przyjdzie czas — już nadchodzi — na zwalanie winy na kryzys. Oczywiście, rząd będąc wspierany w tym usłudni „ekonomiści”.

— Mamy polską drogę do euro, ale czy to znowu nie jest tak, że szukamy koła ratunkowego, kiedy burza już szaleje, kiedy nasi sąsiedzi Słowacy już mają ratunek?

— Euro to nie ratunek, choć chroni po części przed kryzysem, choćby dlatego, że nie ma tak radykalnych i destabilizujących wahań kursowych, co utrudnia przedsiębiorczość. Euro mogliśmy już mieć nie tylko jak Słowacy wkrótce, ale jak Słowacy od dwóch lat. Euro pomoże nam w rozwoju na długą metę, o czym przekonałem prezydenta, pod warunkiem

wszak, że wprowadzimy je przy właściwym kursie, czyli takim, który będzie poprzez opłacalność eksportu tworzył w Polsce miejsca pracy oraz okazję do zarobków i zysków, tu będzie dawał wyższe dochody do budżetu.

— Czy gdyby dziś miał Pan jeszcze raz napisać „Wędrujący świat”, zmieniłby Pan coś, bo przecież świat wędruje?

— Nie. Świat wędruje, myśli też. Trzeba mieć oczy otwarte, a „Wędrujący świat”, jak powiadają, otwiera je szeroko. Czasami udaje się i myśli wyprzedzają wydarzenia, o których później głośno. Ale najlepiej wiedzieć zawczasu. I dlatego najczęściej piszę o przyszłości. Bo ta jest najciekawsza.

— Jak Pan to robi? Wykłada, pisze, dyskutuje, podróżuje, fotografuje, biega w maratonach. Jak Pan znajduje na to wszystko czas? I skąd tyle niespożytych sił?

— Czas? Nie marnuję go.

Opinie internautów na temat kryzysu — czytaj str. 19